

Lekcja religii w sanktuarium

«Niektórzy mówią, że sanktuarium w Licheniu jest doskonałą reprezentacją polskiego Kościoła. To ociekający przepychem estetyczny maszkaron, zimny, odległy i bez ducha. Dramatopisarz Jarosław Jakubowski i reżyser Tomasz Hynek zauważają, że pod tym łatwym stereotypem skrywa się niełatwa prawda

To, że polska religijność jest zrytualizowana, płytka i odruchowa, jest truizmem, który chętnie od lat powtarzają media. Autorzy przedstawienia "Licheń Story" w Teatrze Horzycy starają się trzymać z daleka od tego rodzaju uogólnień. Dociekają, dlaczego Polacy szukają obecności Boga w swoim życiu i dlaczego akurat poszukają tego w takich miejscach jak Licheń. Pod tysiącem metrów kwadratowych złocen wierni zanoszą swoje najgorętsze modlitwy i tu walczą ze swoimi osobistymi potworami.

"Licheń Story" prezentuje galerię typów - oni reprezentują idee i postawy, nie są postaciami z krwi i kości. Jeśli przechodzą przemianę, to rozwijają się i tak w granicach stereotypu. Mamy zrywającą z zawodem prostytutkę, księdza z problemami z wiarą, dresiarza szukającego miłości, samotną i zagubioną dziewczynę, alkoholika i jego żonę oplakujących tragiczną śmierć dziecka, wykształconą panią z dużego miasta, która brzydzi się Licheniem. Postaci statystyczne i przeciętne, polskość w pigułce, katolicki koncentrat.

Wszystkie te losy spaja rozmowa z Demonem (w tej roli Maria Kierzkowska) - to wyrzut sumienia, głos wewnętrzny, który prześladuje, oskarża, wybacza i karze. Ze schematów wyłamuje się jedynie Syn (znakomity Grzegorz Wiśniewski), który całe swoje dorosłe życie zbudował na tym, żeby się uwolnić od ojca: od jego alkoholizmu i szaleńczej wręcz religijności. W końcu buntuje się - pierwszy krok w samodzielność postanawia zrobić w Licheniu, który pamięta z wycieczki w dzieciństwie. Dowiaduje się jednak, że nie da się zapomnieć o przeszłości, że w przyszłość można się jedynie wybrać, nosząc w sobie ducha zmarłego ojca jak najcięższe jarzmo.

Błyszczący Łukasz Ignasiński - jest nieco powolnym umysłowo Parkingowym, który nie potrafi wyrażać uczuć. Na ogół kreśli swoją rolę grubą, karykaturalną kreską, ale pozwala sobie na sceny wybitne. Szczególnie sugestywna jest scena rozmowy z Dziewczyną Klozetową (Matylda Podfilipska). Zanim Parkingowy przemówi, przez jego twarz przebiegnie panika i brawura, lęk przed publicznym upokorzeniem i pewność siebie. Po krótkiej walce ze sobą wykrztusi jedynie z siebie: "Lubisz Lipnicką?".

Jakubowski, a za nim Hynek, tworzą akt oskarżenia przeciw Kościołowi, który skupił się na rozważaniach doktrynalnych i zapomniał o rzeczach jak najbardziej zasadniczych - o ludzkiej dobroci i cierpliwości. Biskup (dobra rola Niko Niakasa) stracił wiarę - zgubił ją w rytuałach, kościelnej biurokracji i jej instytucjach, uznał, że Pismo to jedynie uniwersalny zbiór porad na każdą okazję. Żadna rzecz, która dotyczyła wiernych, nie budziła w nim emocji. Na pytanie, czy widział kiedyś martwego człowieka, odpowiada sucho, że odprawił wiele mszy żałobnych. Pomagając prostytutce zarabiającej na poboczu drogi, chce się przekonać, czy została w nim choć cząstka empatii.

"Licheń Story" to sztuka niefabularna. Tekst domaga się eksperymentu i inscenizacja sięga po eksperyment. Czuć, że reżyser Tomasz Hynek jest kompozytorem. To precyzyjnie zrytmizowane przedstawienie sięga po gregoriańskie chorały, reinterpretuje brzmienia modlitw, naśladuje starcze vibrato i szlochy podczas masowych śpiewów w kościele. W ten

sposób autor inscenizacji chce pokazać, że pielgrzymka jest rytuałem, który się bezrefleksyjnie odtwarza - padanie na kolana i krzyżem na posadzce to jedynie gimnastyka, nie ma w tym żadnej duchowej głębi.

Scenografia Justyny Łagowskiej przypomina wybieg dla modelek - pokrywają go odpustowe obrazki, które zwykle dostaje się na pamiątkę pielgrzymki albo kolędy. Aktorzy przez prawie dwie godziny przemierzają tu setki metrów na kolanach. Takie dekoracje mówią, że wszystkie gesty, jakie wykonują postaci, są pozą.

Opisując fenomen Lichenia, łatwo jest osiąść na mieliźnie taniego antyklerykalizmu i ograniczyć się do komunałów. Jakubowski i Hynek wokół historii związanych z tym miejscem stworzyli mądrą katechezę, która stawia poważne pytania: czym jest przebaczenie i czy da się sobie wybaczyć? Czy możemy odciąć się od przeszłości? Jak przeżyć żałobę? Jaki sens ma dziś miłosierdzie? Dlaczego nie potrafimy mówić o swojej duchowości? Licheń może być tandetną dekoracją - najważniejsze rzeczy dzieją się w człowieku, który czasami ma tyle sobie do powiedzenia w modlitwach, że nie starcza mu już czasu na rozmowę z bliźnim. Spektakl nie daje nadziei i pocieszenia - Boga w tym obrazku nie ma, nie wysłuchał żadnej z modlitw, nie zareagował, nie zabił z oddali ani jeden dzwon.»

Grzegorz Giedrys
Gazeta Wyborcza - Toruń nr 55
07-03-2014